

Kółko Kreatywnego Pisania

Królestwo Fantazji



Pniewy 2020

Drodzy Czytelnicy!

To już trzeci tom zawierający dzieła stworzone na spotkaniach Kółka Kreatywnego Pisania. Ostatni semestr był niezwykle zapracowany: zapoznaliśmy się z zasadami tworzenia wywiadów, wyklaskiwaliśmy sylaby podczas pisania haiku, odczuwaliśmy niepokój podczas pracy nad opowiadaniem grozy, łamaliśmy sobie głowy przy poezji dadaistycznej, wytrwale szukaliśmy rymów przy układaniu wierszy o porach roku i zdobywaliśmy doświadczenie w sporządzaniu gier. Jednak przede wszystkim rozwijaliśmy naszą wyobraźnię i dobrze się przy tym bawiliśmy.

Życzymy przyjemnej lektury,

Kółko Kreatywnego Pisania

Wieści z Zaczarowanej Krainy

Redaktorzy naszego czasopisma otrzymali ważne zadanie - mieli przeprowadzić wywiady z różnymi stworzeniami zamieszkującymi Zaczarowaną Krainę. Efekty ich pracy można przeczytać w dzisiejszym numerze.

Wywiad z elfem

Witam serdecznie Pana Elfa. Chciałabym przeprowadzić z panem wywiad. Zacniemy od prostego pytania: jak się Panu żyje?

Bardzo dobre pytanie! Dobrze, że pani poruszyła ten temat. Nielatwo jest żyć takiemu elfowi, jak ja. Żyje mi się ciężko, ponieważ inni ludzie wyśmiewają się z moich uszu. Dla elfów ceny żywności są wyższe i jest to według mnie niesprawiedliwe. Jeszcze na dodatek elfy nie mogą wynajmować domów, mieszkań, tylko muszą od razu kupić własne. A najgorsze jest to, że istoty mojego gatunku nie mogą rozmawiać z innymi. Nasz wywiad jest wyjątkiem.

Gdzie Pan pracuje?

Niestety, nigdzie nie pracuję. Tak jak mówiłem, nie możemy rozmawiać z innymi, oprócz samych siebie.

To jest bardzo smutne! Czy ma Pan rodzinę?

Tak, posiadam własną rodzinę. Mam żonę o imieniu Katarzyna oraz dwoje dzieci - córkę i syna, którzy są bliźniakami.

Gratuluję Panu i życzę szczęścia z Pańską rodziną. Zbliżamy się do końca wywiadu, to przedostatnie pytanie. Jaki Pan ma rozmiar buta, ile Pan waży i jaki jest Pana wzrost?

Ważę 20 kg, mój rozmiar buta to 22, mam 120 cm wzrostu.

Co ma Pan zamiar robić w przyszłości?

To, o czym marzę, to wolny czas dla rodziny i na przemyślenia.

Dziękuję za wywiad.

Nicole Almeida Da Mota Oliveira



Adrian Zaborowski

Wywiad z czarnoksiężnikiem

Witam. Podobno rezygnuje Pan ze swojego zawodu. Czy to prawda?

Niezupełnie. Nadal będę czarnoksiężnikiem, lecz nie będę miał okazji na użycie potężniejszych czarów.

Czy Pan skończy ze złymi czarami?

Tak, kończę z nimi. Muszę powiedzieć, że nie nadają się na nie. Od teraz jestem dobrym czarodziejem.

Myśli Pan, że ludzie już nie będą się Pana bali?

Wydaje mi się, że jak dowiedzą się, że zmieniam stronę magii, to nie.

Czy już się Pan przyzwyczaił do nowych czarów?

Jeszcze nie do końca, ale pierwszą księgę przestudiowałem.

Łatwo jest być czarnoksiężnikiem?

Samej magii można się łatwo nauczyć, zaawansowane czary są o wiele trudniejsze.

Jeżeli tak, to gdzie znaleźć księgi z czarami?

Na pewno nie w bibliotekach. Trzeba chodzić na specjalne zajęcia z magii.

Przepraszam, że zmienię temat, ale mamy mało czasu. Jak się Panu żyje?

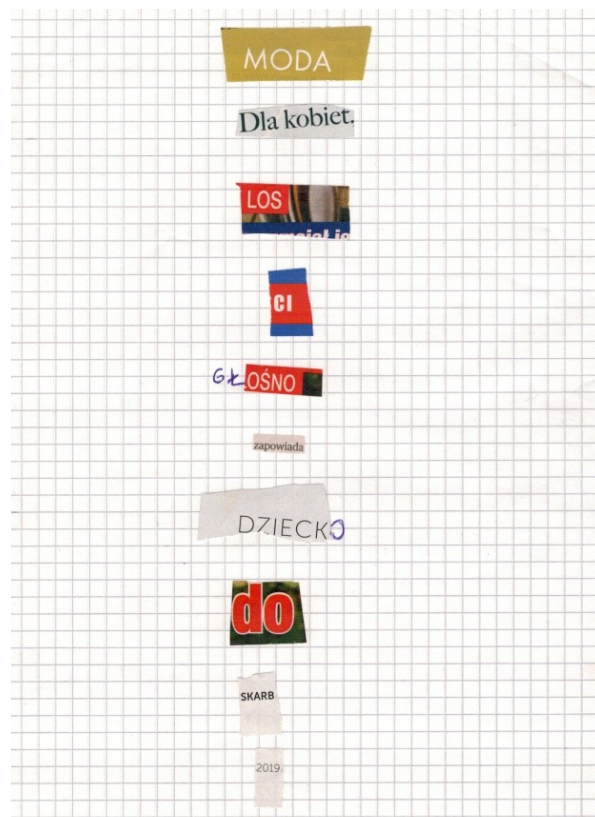
Nie jest wesoło. Pomagają mi inni magicy, ale jestem już wyczerpany.

Dziękuję za poświęcony mi czas.

Nie ma problemu. I tak mi się nudziło. Teraz spróbuję stworzyć jakąś nową miksturę dla pana.

Dziękuję, nie trzeba. Dzięki Panu nie wyrzucą mnie z pracy. Do widzenia!

Violetta Góra



Adrianna Witkowiak

Wywiad z niewidzialnym człowiekiem

Witam Cię, Nemo.

Dzień dobry, Paul.

Jak mija życie niewidzialnego człowieka?

Nikt mnie nie może zauważyć. <śmiech> Są plusy i minusy tego, że jestem niewidzialny.

Jak robisz zakupy?

Biorę potrzebne produkty i idę do kasy samoobsługowej.

Faktycznie, nie pomyślałem o tym. Masz dziewczynę?

Tak, siedzi tuż obok mnie.

Nie widać jej... Oj, przepraszam, przecież ona też jest niewidzialna. Nemo, jakie masz plany na przyszłość?

Różne, ale nie chcę niczego teraz zdradzać.

Dziękuję za rozmowę. Do zobaczenia!

Do widzenia.

Adrian Zaborowski

Bartek, nasz najbardziej doświadczony dziennikarz, udał się do mrocznej jamy potężnego i zarazem niezwykle ospałego smoka, który od wieków porywał mieszkańców Zaczarowanej Krainy, aby ich pożreć.

Wywiad ze smokiem

Dzień dobry! Czy mogę zadać panu kilka pytań?

Jak już musisz...

Chciałbym zapytać, jak się panu tu powodzi?

Żyje mi się tu bardzo dobrze. Mieszkam z żoną i synem. Mamy kota, dinozaura i myszkę. Mamy też dobry dostęp do jedzenia.

Ile pan waży?

Żadna waga nie wytrzymała mojego ciężaru.

A co najbardziej lubi pan jeść?

Księżniczki i królowe. Właściwie dawno nic nie jadłem... Wrrr...

Aaa!

I tak straciliśmy jednego z naszych redaktorów...

Bartosz Kurzawski

Jesień

Lekki deszczyk już pada,
pierwszy liść z drzewa spada.
Z dziećmi wesoło idę na sowy,
bo na muchomory nie jestem gotowy.
A lasy barwią się na kolorowo:
brązowo, czerwono, żółto i pomarańczowo.
Babie lato otuliło moją twarz
i przemieściło się na cały las.
Wiatr zrzuca z drzew kasztany,
a dzieci na rowerach jadą na polany.
Rzucamy się liśćmi kolorowymi
i upajamy leśnymi zapachami.

Violetta Góra, Bartosz Kurzawski, Jakub Rybicki,

Adrian Zaborowski, Wojciech Zieliński

Zima

Już zaczął sypać śnieg.
Słuchać dzwonek dźwięk -
zaprzęg jedzie białym lasem,
Boże Narodzenie już za pasem.
Mijamy baśniowo ośnieżone drzewa.
Świętego Mikołaja zawołać trzeba,
aby pod choinką prezenty zostawił
i małym dzieciom wielką radość sprawił.
Pierników zapach w domu się unosi,
na cudowną Wigilię się zanoszą.
Wszyscy składają sobie życzenia,
a w domu jest kolęd lawina.
Przez oszronione okno spoglądam
i rozbawione dzieci na łyżwach oglądam.

Nicole Almeida Da Mota Oliveira, Patrycja Bąk, Violetta Góra, Nikola Koszczol,
Bartosz Kurzawski, Gabriela Pawłowska, Jakub Rybicki, Mateusz Stelmach,
Adrianna Witkowiak, Adrian Zaborowski, Wojciech Zieliński

Powrót do szkoły,
Dzieci gęsto ronią łzy.
Piękne lato wróć!

*

Kolędy słucham,
Ale na to nie pora.
Czekam na Święta...

Nicole Almeida Da Mota Oliveira

Leśne marzenia,
Barwione żółte kwiaty,
Marzeń spełnienie.

*

Złote kolory,
Przepiękne dziś odgłosy
Leśnych wiewiórek.

*

Jesienne myśli,
Radosne grzybobrania,
Rodzin spotkania.

*

Szkoła nam wraca,
A dzieci się nie cieszą.
Znowu ta praca!

Jesienna pora.
Liście, liście i liście.
Szkolne wyzwania.

*

Jesienne mrozy
I brakuje nam ciepła.
Rękawice weź!

Violetta Góra

Gdy barwne liście
Spadną z drzewa – jest super.
Ptaki odlecą.

*

Opadłe liście.
Ptaki odlecą jutro.
Piękne lato wróć!

*

Ryby się łowi,
Dzieci wciąż grają w piłkę,
Grzyby się zbiera.

*

Dzieci chcą lata!
Nie chcą zimy, bo zimno.
Jesień jest super.

Wojciech Zieliński

Leśna muzyka
Zachwycą nasze uszy,
A mniejszych bawi.

*

Jesienne barwy
Malują nasze lasy
Na kolorowo.

*

Dzieci dziś skaczą
W kolorowych liściach,
Super się bawią.

*

Dzieci nie mogą
Doczekać się bałwanów,
Małych śnieżynek.

Wiatr mocno wieje,
Kasztany spadają dziś,
Liście lecą też.

*

Zimno robi się,
Ptaki dziś wylatują,
Dzieci w domu są.

*

Gwiazdka nadchodzi,
Choinki są ubrane,
Gwiazdor pracuje.

*

Dziś spadł pierwszy śnieg.
Dzieci lepią bałwanki.
Młodzież na dworze.

Adrian Zaborowski

Zbieg okoliczności

Cześć! Jestem Mary. Chciałabym wam opowiedzieć o tym, co mnie aż do teraz spotyka. Piszę ten dziennik, ponieważ pragnę przelać te wiadomości na papier. Mam trzech przyjaciół, którym ufam, albo może ufałam. Jednak coś poszło nie tak...

Dzień I

Tego dnia, gdy przyszedłam do szkoły, wszyscy się na mnie bardzo dziwnie patrzyli. Nawet przyjaciele - pewnie coś im wmówiono o mnie. Czułam się okropnie. Nie mogłam z nikim porozmawiać, zamknęli się w sobie. Dziwne było też to, że wszyscy wskazywali na mnie palcami. Przeżyłam jednak ten dzień w szkole. Dostałam niestety dwójkę z matematyki, ale przynajmniej plusa z polskiego.

Gdy wróciłam do domu, postanowiłam zrobić zadania domowe. Najpierw otworzyłam zeszyt od polskiego. Wykonałam ćwiczenia i poszłam zjeść obiad. Był pyszny - kotlety, ryż, fasolka i sałatka. Przypomniało mi się zadanie z angielskiego w ćwiczeniach. Zrobiłam je, ale nie myślałam nad nim długo, bo strasznie ciekawiło mnie zachowanie mojej klasy względem mnie. Podczas wykonywania zadania, znalazłam w ćwiczeniach napis „*TEŻ CIĘ NIE LUBIĘ*”.

Postanowiłam przejrzeć portale społecznościowe, ponieważ inni uczniowie mogli wstawić tam moje zdjęcia. Pomyślałam, że może włamali się na moje konto. Znalazłam coś na Facebooku. Tak jak myślałam, ktoś zamieścił moje przerobione zdjęcie. Byłam ciekawa, kto to zrobił.

Dzień II

Cieszyłam się bardzo, bo był już piątek. Myślałam ciągle, kto przerobił mi zdjęcie. Wszystkie lekcje minęły mi na bujaniu w obłokach. Nie zdobyłam żadnej oceny, tylko była kartkówka z matematyki, której wyników nie znam.

Wracając do domu czułam się nieswojo. Wydawało mi się, że ktoś mnie śledzi. Wróciłam w końcu do swojego mieszkania i zjadłam obiad. Nie miałam ochoty na jedzenie, ale byłam strasznie głodna. Podczas posiłku czułam, jakby coś odciągało mi rękę od sztućców.

Gdy zjadłam obiad i poszłam do pokoju, na biurku znalazłam kartkę z napisem: „Przygotuj się na coś gorszego”. Zrobiłam zadania domowe jak co dzień i nauczyłam się na geografii. Zajął mi to tak dużo czasu, że potem tylko zjadłam kolację i od razu musiałam iść spać.

Sen I

Na szynach siedział chłopiec. Skądś go znałam, ale nie wiedziałam, kto to. Od razu rzuciłam się, aby go uratować, ale gdy weszłam na tory, pociąg przyjechał szybko jak błyskawica, a ja się obudziłam. Myślę, że ten sen oznacza to, co ma się wydarzyć. Wydawało mi się, że poświęcę własne życie na ratowanie kogoś.

Dzień III

Gdy nadeszła sobota, obudziłam się o dziewiątej. Myślałam, że spóźniłam się do szkoły, ale rodzice powiedzieli mi, że jest weekend.

Od samego poranka dziwnie się czułam. Nie potrafię tego opisać. Coś zmusiło mnie do rysowania. Gdy już zaczęłam to robić, to nie mogłam

się opanować i oderwać od swojej pracy. Chciałam narysować dziewczynkę - siebie, ale zapisałam „Już niedługo” i zasnęłam.

Sen II

Byłam w środku lasu. Słyszałam płacz dziecka i widziałam światło w głębi. Podeszłam bliżej. Zauważyłam płonące dziecko. Obok stało wiadro napelnione płynem. Myślałam, że to trochę zanieczyszczona woda. Wylałam wszystko na płomień, a ogień buchnął na cały las. Uciekałam coraz szybciej. Udało mi się, ale dziecko na pewno splonęło. Wydawało mi się, że ktoś zginie w lesie, a ja będę winna tej śmierci.

Kontynuacja dnia

Zawołałam szybko mamę: „Jedźmy do lasu!”. I pojechaliśmy. Poznałam od razu drzewa, ponieważ na jednym z nich był znak wody lub wiatru. Znaleźliśmy GO. Rozpoznałam tę osobę - to był mój brat. Był blady, siny i zakrwawiony. Przetarłam oczy. Właśnie w tym momencie otoczył go krąg ognia. Inni widocznie tego nie widzieli - mój tata nie wzięby go ot tak stamtąd, gdyby widział ten ogień. Gdy zabrał mojego brata, płomień, który był ogromny i mógł zakryć cały dom, zmienił się w zielony ognik. Podleciał do mnie. Wirował coraz szybciej i... zniknął. Zobaczyłam, że z ziemi wylatuje duch mojego brata. Powiedział mi, że ciągle będzie ze mną.

Dojechaliśmy do domu i zadzwoniliśmy po karetkę. Przyjechali po mojego braciszka, ale już nie żył. To wiedziałam już w lesie, po sytuacji z duchem. Za oknem było już ciemno. Musiałam iść spać. Nie chciałam żadnych nowych snów.

Sen III

Wybiła północ. W telewizji moja mama oglądała wiadomości. Powiedziała mi, że za pół godziny będzie koniec świata. Popatrzyłam przez okno. Widziałam białe niebo, a na jego tle mojego brata - ducha i cztery kamienie lecące prosto na mój dom. Były to drobne meteoryty. Duch podleciał pod kamień i cała szyba została zakrwawiona. Brat poleciał w stronę intensywnego światła. Moja mama się zdziwiła i nic więcej się nie stało.

Dzień IV

Był piękny dzień! Słońce jasno świeciło, a ja... byłam zmęczona i wystraszona snem. Gdy tylko o nim pomyślałam, czułam się o wiele gorzej. Była niedziela, więc gdy wybiła godzina dziesiąta, siedziałam w kościele. Dobrze, że tam poszłam, bo nie myślałam o swoim koszmarze. Po godzinie spędzonej na mszy, poszłam do domu.

Żeby o tym wszystkim nie myśleć, popatrzyłam na Messengera. Pojawiła się tam nowa grupa. Emilka, Aga, Ewa i Izabela były na niej. Aga zapytała: „Co Ci jest? Nie lubisz nas? Czemu?”. Izabela wysłała taką wiadomość: „Napiszę Ci coś na prywatnym”. Wskoczył potem komunikat: „Ewa i Emilia - prywatny z Izą”. Wiedziałam, że chcą coś mi zrobić. Mogły mnie obgadywać lub o wiele gorzej - hejtować wszędzie, gdzie to możliwe i wymyślać o mnie niestworzone historie.

Coś przerwało moje rozmyślanie. Ktoś położył mi rękę na ramieniu i powiedział, żebym się o nic nie martwiła. Pomoc przyjdzie. Szybko nadeszła. Mój brat w postaci ducha oznajmił mi, że znajomi mi odpuszczają, a wszystkie złe treści o mnie zostaną zlikwidowane.

Znów spojrzałam na Messengera. Jedna z dziewczyn zapytała: „Może jej odpuścimy?”, inna napisała: „No ok, w sumie ona chyba nic nie zrobiła” i później: „Nie wiem, czy to ona”. Ucieszyłam się, bo naprawdę otrzymałam pomoc. Na Facebooku były o mnie jedynie takie treści: „Jesteś najlepsza”, „Dziękuję za wszystko”.

Sen IV

Cztery meteoryty, takie jak poprzednio, były otoczone przez dziewiętnaście słupów z kości - ogromnych, krwawych kostek zwierzęcia. Mogły być także z ciała człowieka, z nogi albo ręki. W górnej ich części były powieszone żyły. Wraz z bratem stałam wśród meteorytów. Każdy z nich po kolei zrywał z kolumn żyły i rozpryskiwała się na nas krew. Unieśliśmy się nad słupami, a mój brat związał je sznurami ze sobą. Zapadły się pod ziemię. Meteoryty zamieniły się w pióra i ... obudziłam się.

Dzień V

Szkoła. Pierwszą lekcją była historia. Na niej pisaliśmy sprawdzian. Cały czas miałam kontakt z duchem. Na pracy klasowej pomagał mi w rozwiązywaniu zadań. Nikomu o tym nie mówicie! Na przerwach co chwilę straszył mnie swoimi wygłupami.

Lekcje szybko minęły. Zadań domowych nie było, bo matematyka jest dopiero we wtorki, a z niej nam dużo zadają. Po szkole poszłam na cmentarz. Kiedy przeszłam przez jego wrota, zapanowała kompletna ciemność. Nie widziałam niczego, prócz zniczy i grobów z imionami i nazwiskami zmarłych. W końcu znalazłam brata. Chciałam mu podziękować za pomoc.

Wizja

Znicze się uniosły. Z grobów wyskoczyły szkielety, ale błyskawicznie wróciły pod ziemię. Szybko się ocknęłam.

Kontynuacja dnia

ON mi powiedział: „Przeczuwam, że coś złego cię spotka. Po pewnym czasie będziesz się jednak radować. Uważaj na siebie”. Podziękowałam za ostrzeżenie i poszłam. Jak wychodziłam, niebo powoli zmieniało się i pojawiło się jasne słońce.

Gdy wróciłam do domu, popatrzyłam na grupę. „Wysłali wszystkich prócz nas do poprawczaka. Jestem przez nich poobijana”- taką wiadomość ktoś na niej umieścił. Były tam też odpowiedzi: „Ja też!” lub „Czemu musieli?”. Zapytałam się: „Kiedy?”. Odpowiedź była następująca: „To było po prostu po szkole”. Pomyślałam - dobrze, że mnie tam nie było. Położyłam się spać.

Sen V

Widziałam tylko napisy „koniec” i krew rozlewającą się dookoła. Słyszałam piski. Bałam się.

Dzień VI

Może od razu przejdę do najważniejszych wydarzeń. Poszłam do szkoły i wszyscy tam płakali. Nie wiedziałam czemu. Po lekcjach każdy mi dziękował. Nie mogłam się dowiedzieć, o co chodziło z wczorajszymi wiadomościami o poprawczaku.

Po szkole szłam do domu wyjątkowo przez miasto. Kierowca, który jechał samochodem niedaleko mnie, stracił panowanie nad kierownicą i... umarłam. Czułam się, jakbym spała, ale bez snu, czyli nic się nie działo. Otworzyłam oczy. Byłam gdzieś, gdzie było jasno. To chyba było niebo. Dobrze, że niedawno się spowiadałam.

Teraz jestem w niebie i dopisuję ostatnie słowa w tym dzienniku. Może jeszcze ktoś go przeczyta?

Violetta Góra



Gabriela Pawłowska

Opowieść - horror, cz. 1

Jak ja to mówię - był wspaniały dzień. Miasto jak zwykle wyglądało niesamowicie. Była pełnia księżyca.

- Nicole! Ile razy mam tobie mówić, abyś nie oglądała horrorów, bo nie zaśniesz?! - usłyszałam głos mamy.

- Mamo! Mam już 11 lat. Nie to, co mój brat, który ma tylko 7.

- No dobrze, możesz oglądać dalej, ale jak będziesz miała koszmary, to już twoja sprawa - zgodziła się w końcu.

Mama już wyszła, a ja nadal oglądałam horror „It”. Wybiła północ. Nagle zaczęło dziać się coś dziwnego...

- Pomocy! - zawołałam, ale nikt mnie nie usłyszał.

Przeniosłam się do innego wymiaru. Na początku nic nie widziałam. Po chwili zobaczyłam na własne oczy scenę, którą kilka sekund temu oglądałam w telewizji - It zjadał dziecko. Przeraziłam się. Po pewnym czasie dziwna istota przypominająca kłowna spojrzała się na mnie z nieciekawym wyrazem na twarzy. Wyglądała, jakby chciała mi coś zrobić. Odnalazłam w kieszeni telefon i zadzwoniłam do domu.

- Halo? Co się stało? - usłyszałam zaspany głos mamy. W tym samym czasie It stanął za mną.

- Boję się... - wyszeptałam. Czułam oddech kłowna na swoich plecach.

- A mówiłam tobie, żebyś nie oglądała tych horrorów - zdenerwowała się mama i rozłączyła się.

- Halo?! Mamo?! - krzyczałam.

It był obok mnie - patrzył na mnie ze swoim przerażającym uśmiechem i trzymał mnie za ramię. Krzyczałam ze strachu i zaczęłam uciekać. Jeszcze raz wyciągnęłam telefon, aby zadzwonić po pomoc. Znalazłam bezpieczne miejsce i wybrałam numer 112.

- Halo? - odezwał się głos w słuchawce.

- Czy mogę prosić o pomoc? - zapytałam.

- Halo! Halo!

Połączenie zostało zerwane. Odwróciłam się i zobaczyłam It. Znów stał za mną, złapał mnie za ramię i powiedział:

- Słuchaj, mam do ciebie sprawę.

- Jaką? - zapytałam.

- Mam dla ciebie listę zadań od mojej szefowej o nicku Crudo.

- Crudo? - upewniłam się.

- Tak - odpowiedział kłown i podał mi listę zadań. - Musisz to wszystko wykonać, inaczej umrzesz!

Zaczęłam czytać, co było napisane na kartce.

1. Spał swoje ubrania.

2. Zabij swojego psa.

3. Ucieknij z domu.

4. Zerwij znajomość ze swoimi przyjaciółkami.

5. ...

I tak dalej. Już po przeczytaniu dwóch zadań pomyślałam: „Wolę umrzeć, niż to wykonać”.

- Pamiętaj, że masz 5 dni na zrealizowanie tych wszystkich poleceń - dodał It.

- Co?! - wykrzyknęłam zdziwiona.

- Widziałas, co zrobiłem z tamtym chłopcem? - zapytał.

- Tak... a co?

- Ty będziesz następna - zagroził kłown.

Kiedy skończył mówić, przeniosłam się do świata, w którym żyłam...

cdn.

Nicole Almeida Da Mota Oliveira

Stara Baba Jaga

Pewnego razu w ciemnym lesie dwójka dzieci poszła na spacer. Byli to Kuba i Adi, którzy postanowili odwiedzić babcię. Niestety po drodze weszli na złą ścieżkę. Nie wiedząc o tym, szli szybko przez cały czas nie robiąc przerw. Aż w końcu zobaczyli jakieś światło i poszli w jego stronę.

Szli, szli, aż nagle zobaczyli domek czarownicy! Obok niego stał rycerz. Dzieci z ciekawości podeszły do niego. Mężczyzna był wielki, przystojny i silny. Nazywał się Bartek. Towarzyszył mu mały, słaby, brudny i niezbyt mądry giermek o imieniu Sylwek. Chłopcy nieśmiało odezwali się do spotkanych osób:

- Kim jesteście? - zapytał się Kuba.

- Nazywam się Bartek, a to mój giermek, Sylwek - odpowiedział rycerz. - Co tutaj robicie, dzieci? - dopytywał.

- Chcieliśmy pójść do babci - odparł Adi i od razu zadał pytanie: - A wy co tu robicie?

- Szukamy Baba Jagi - powiedział Bartek.

- A po co? - zaciekawił się Kuba.

- Od lat niszczy nasz zamek swoimi zaklęciami i chcemy w końcu się jej pozbyć - powiedział mężczyzna.

- Może wam pomożemy? - zaproponował Adi.

- Tak, oczywiście, ale po warunkiem, że macie czyste serca - ostrzegł ich Bartek.

- Mamy! - wykrzyknęli chłopcy.

- Jesteście pewni? - dopytywał rycerz.

- Tak!

I tak zaczęła się przygoda. Chłopcy wraz z rycerzem i jego giermkim ruszyli na białych koniach i w złotych zbrojach do domu Baby Jagi. Weszli do jej chaty, aby ją tam znaleźć. Była tam. Rycerz Bartek za pomocą swojej katapulty wystrzelił ogromny kamień wprost na czarownicę, która po chwili zginęła.

Historia zakończyła się szczęśliwie. Rycerz, jego giermek i chłopcy ruszyli w dalszą drogę, aby szukać kolejnych przygód.

Bartosz Kurzawski

Pewna przygoda ciemnej nocy

Pewnej nocy w Straszowicach, kiedy słodko spał sobie nasz Mroczek, pochrapując do tego, można było usłyszeć dziwne dźwięki. Stworek zbudził się i przestraszył.

- Co to mogło być? - zdziwił się.

Myślał przez chwilę i doszedł do wniosku, że musi wyrzeć przez okno. W pewnym momencie coś zauważył...

- Ojej! Coś się tam pojawiło! Wygląda jak zamek - krzyczał Mroczek.

Nie budząc innych wyszedł ze swojego domu, aby zobaczyć to z bliska. Szedł długo i w końcu coś spotkał. Była to dziwna istota.

- To wilkołak! Biegnę po broń - postanowił stworek.

Zaczął biec w stronę domku, a wilkołak gnał za nim. Mroczek wziął swoją broń i wybiegł gotowy do walki.

- A masz! Bum! Auć! Ha, Ha! - takie odgłosy podczas pojedynku wydawał Mroczek.

W końcu tak machnął swoim mieczykiem, że pokonał wilkołaka i odciął mu głowę.

- Wygrałem! Wygrałem! - wykrzykiwał Mroczek.

W pewnym momencie usłyszał za sobą wycie. Na wzgórzu stał duch wilkołaka, którego przed chwilą zabił, a na polanie obok stała wataha jego braci.

- Hauuu! - wyły groźne istoty.

Mroczek najpierw zrobił krok w tył, ale nabrał odwagi i zaczął szarżę. Trafił jednego z potworów i pokonał go. Reszta zaczęła go gonić, lecz duch drugiego wilkołaka nie biegł za Mroczkiem wraz z nimi, lecz stał z pierwszym pokonanym i dowodził watahą.

- Hauuu! Hauuu! Hauuu! - porozumiewały się wilkołaki.

Osaczyły Mroczka i zaczęły go atakować. Nagle pojawił się ktoś nieznajomy. Miał zbroję i zaklęty miecz. Obronił dzielnego stworka przed wilkołakami.

- Łatwi przeciwnicy - powiedział sam do siebie mężczyzna. - Idziemy w dalszą drogę? - zaproponował.

- A tak w ogóle jak masz na imię? - zapytał się Mroczek.

- Mam na imię Magimiecz - brzmiała odpowiedź.

I poszli przed siebie, aby szukać przygód. O tym, co ich później spotkało, dowiedziecie się z kolejnych części.

Adrian Zaborowski

Straszna historia

Pewnego dnia dzieci weszły do kuchni i zobaczyły podejrzany kosz na śmieci. Nagle wyskoczył z niego szkielet z łukiem i strzałami w kołczanie.

Dzieci bardzo się przestraszyły, ale na szczęście kościotrup zaczął się palić. Tam, gdzie mieszkał, było zawsze ciemno, bo potwory bały się światła i nie było do niego przyzwyczajone.

Małych bohaterów to zachwyciło i postanowili wskoczyć do tego kosza. Zobaczyły tam inny świat, w którym wiecznie było ciemno i zimno. Mieszkało tam dużo dziwnych stworków, które były żywymi trupami.

Sprytni kulatkowie wpadli na pewien pomysł. Uciekli z tej tajemniczej krainy, a wszystkie dziwne stwory poszły za nimi. Jednak kiedy wyszły z kosza na śmieci, spaliły się. I tak dzieci ochroniły świat przed potworami.

Wojciech Zieliński